

KS. PRZEMYSŁAW ARTEMIUK

NA FRONCIE WOJNY KULTUR. AGNIESZKI KOŁAKOWSKIEJ APOLOGIA ZACHODNIEJ CYWILIZACJI

Treść: Wstęp; 1. Wobec politycznej poprawności; 2. Wobec prób stworzenia ponowoczesnej religii; 3. Wobec utraty tożsamości; Podsumowanie.

Wstęp

Agnieszka Kołakowska (ur. 1960) to znakomita eseistka, tłumaczka i filozof. Zdaniem Antoniego Libery, w swoich esejach, przypomnijmy, iż do tej do tej pory opublikowała ich dwa tomy: *Wojny kultur i inne wojny* (2010) za który trzymała nagrodę im. Andrzeja Kijowskiego oraz *Plagę słowików* (2016) nagrodzoną Feniksem w roku 2017, „w gorzkim acz ironicznym tonie analizuje przyczyny i przejawy uwięzienia formacji duchowej, jaką do niedawna była Europa, i ostrzega przed jej upadkiem. Bezpartdono rozprawia się z aberracjami i szalbierstwami postmodernizmu, multikulturalizmu i gender oraz innymi plagami i ideologiami nowoczesności”. Pisząc z pasją, A. Kołakowska, jak słusznie zauważa Ryszard Legutko, „irytuje się, podrwiwa, uśmiecha, ale także cierpliwie i klarownie tłumaczy swoje stanowisko”. Przyjrzyjmy się zatem jej esejom, szukając w nich przede wszystkim apologii.

Ks. dr hab. Przemysław Artemiuk (ur. 1974) – teolog fundamentalny, adiunkt na Wydziale Teologicznym UKSW, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży oraz sekretarz Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce. Ostatnio opublikował monografię „Renesans apologii” (2016) oraz zbiór tekstów publicystycznych „Podręczny alfabet katolicka” (2018), a także zredagował następujące tomy studiów: „Teologia fundamentalna na straży tożsamości chrześcijaństwa” (2017) oraz „Historia – Wiara – Nauka. Źródła poznania Jezusa Chrystusa” (2018).

1. Wobec politycznej poprawności

Wojny kultur wywołane przez *political correctness*¹, która zagarniając coraz większe przestrzenie współczesności, dokonuje destrukcji świata, opisuje Agnieszka Kołakowska. Kreśli przy tym dramatyczną niejednokrotnie diagnozę rzeczywistości. A. Kołakowska, jak zauważa A. Libera, „z pasją, nadzwyczaj jasno i przekonująco pokazuje, co dzieje się w epoce okrzykniętej jako scjentystyczna, postideologiczna czy wręcz posthistoryczna (w ślad za osławioną diagnozą Fukuyamy). Oto nauka, miast rozpraszać takie czy inne mity i zabobony, tworzy nowe, tyle że ubrane w kostium teorii. Oto myśl radykalna i totalistyczna, dopiero co, wydawałoby się, skompromitowana i przezwyciężona, odradza się i krzewi w postaci najrozmaitszych prądów i ruchów, którym patronuje polityczna poprawność. Oto postępująca do granic absurdu sekularyzacja i krytyka kościoła toruje drogę prężnemu (bo o 700 lat młodszemu), wojownicznemu islamowi, szykującemu wielki skok na europejską cywilizację”². Jakże zatem pola walki kreśli A. Kołakowska?

„Spośród wielu popularnych utopijnych wizji najbardziej dziś znaną, najwierniej odzwierciedlającą marzenia i ideały całego pokolenia, a zarazem najbardziej przerażającą, jest ta przedstawiona przez Johna Lennona w przeboju *Imagine*. Jest to wizja ostatecznego zwycięstwa strażników politycznej poprawności: zwycięstwa ideologii nad zdrowym rozsądkiem i rozumem, nad językiem i historią, nad nauką i nad faktami – nad człowiekiem i wolnością. Innymi słowy, zwycięstwo totalitaryzmu na skalę światową”³. Na czym ona polega? Co ją znamionuje? Zgodnie z przesłaniem piosenki eksbeatlesa jest to „wizja świata bez państw i bez religii, bez wartości, za które warto zabijać lub umierać, bez nieba i piekła, bez własności, jest to wizja przerażająca”⁴. A. Kołakowska dodaje, że „dreszcz przeszywa na myśl o tym, jak – to znaczy za pomocą jakich represji – taką utopię wbrew naturze ludzkiej można by (hipotetycznie) wprowadzić i kto by ją

¹ Zob. M. Kacprzak, Pułapki poprawności politycznej, Radzymin 2012.

² A. Kołakowska, Wojny kultur i inne wojny, Warszawa 2010, s. 314. Pojęcie wojny cywilizacji na stałe weszło do analiz współczesności, zob. S.P. Huntington, Zderzenie cywilizacji, przekład H. Jankowska, Warszawa 2006; P. Kreeft, Ekumeniczny dzihad. Ekumenizm i wojna kultur, przekład J.J. Franczak, Warszawa 2005; P. Semka, Wojna światów, Warszawa 2006.

³ A. Kołakowska, Wojny kultur i inne wojny, s. 11.

⁴ Tamże, s. 14.

utrzymywał. Wizja ta budzi grozę także dlatego, że zdaje się być szeroko podzielaną aspiracją XXI wieku, szczególnie w nowej Europie⁵. Polityczna poprawność zdaje się ją realizować. Wyrosła bowiem „z tej samej utopii i na tym samym gruncie: amerykańskiego ruchu protestu dzieci-kwiatów lat sześćdziesiątych. Ma wiele wspólnego z innymi ruchami, modami i ideologiami, które też z tej utopii czerpią: między innymi z feminizmem, antyglobalizmem, ekologią i filozofią New Age. Jest tak samo abstrakcyjna i tak samo bezmyślna; wyrasta z tego samego czystego, dziecinnego idealizmu, w którym nie ma cienia ironii; jej zwolennicy tak samo nie zastanawiają się nad możliwościami realizacji swoich ideałów, nad ich implikacjami ani praktycznymi skutkami działań, które w imieniu tych ideałów zalecają lub chcą nakazać. Wszystkie wypowiedzi i działania, zakazy, nakazy, zarzuty i mody intelektualne, które określamy jako politycznie poprawne, z tej właśnie wizji czerpią inspirację. Polityczna poprawność wyobraża sobie wszystkich naraz i mówi: wszyscy jesteśmy równi. Pod każdym względem⁶. Choć w praktyce dokonuje również podziałów i segregacji, jak to bywa w utopiach, tłumacząc się pokrętną argumentacją.

Polityczna poprawność wywodzi się z myśli liberalnej, i jak każda taka myśl pozornie jest egalitarna, chociaż w praktyce skrajnie nieegalitarna oraz antydemokratyczna. Posługuje się pewnym abstrakcyjnym modelem świata, który w imię praw poszczególnych grup zapomina o uniwersalizmie. „Zamiast jednoczyć, dzieli i segreguje; wytwarza ogromną liczbę sprzecznych i wzajemnie wrogich partykularnych interesów i poszerza przepaść między nimi, zamiast ją niwelować⁷”. A. Kołakowska zauważa, że jednym z przejawów tej nieegalitarności jest specyficzna polityka tożsamości poszczególnych grup: „«gettoizacja» grup etnicznych w imię wolności i godności; nienauczanie ich, w imię «antyrasizmu», języka kraju, w którym żyją (liczne przykłady w Anglii); tępienie, w imię «antyelitaryzmu», szkół, które dzięki dyscyplinie, utrzymaniu autorytetu nauczycieli i tradycyjnym metodom nauczania osiągają dobre wyniki⁸”.

Bardzo wyrazistą cechą politycznej poprawności jest „całkowita pogarda dla faktów i obojętność wobec praktycznych skutków działań, których się domaga. Tak więc nie ma znaczenia, na przykład, że antyglobalizacja faktycznie utrzymuje Trzeci Świat w biedzie i bezradności, w imię zbożne-

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 14-15.

⁷ Tamże, s. 19.

⁸ Tamże, s. 20.

go celu uniknięcia «wyzysku» biednych narodów przez bogate nie pozwala na otworzenie rynku dla ich produktów»⁹.

Jak zatem można by było ją zdefiniować? Zdaniem A. Kołakowskiej polityczna poprawność „jest ideologią lewicową; egalitarną i antyelitarną; wrogą wobec kultury i wartości Zachodu; dogmatyczną i nietolerancyjną, choć tolerancję głoszącą; totalistyczną – chcącą podporządkować swoim wymogom myślenie we wszystkich dziedzinach życia; opierającą się na abstrakcyjnych zasadach, które górują nad zdrowym rozsądkiem; dzielącą społeczeństwo na grupy, które stają się grupami własnych, odrębnych interesów; wyróżniającą się pogardą dla ludzi, dla faktów i dla rozumu, a jednocześnie głoszącą jako swój cel sprawiedliwość i dobro ludzkości. Zwrot «polityczna poprawność» pochodzi z Orwella i jest odniesieniem do komunistycznej partyjnej słuszności»¹⁰.

Poza wymienionymi cechami można jeszcze dodać, iż nie jest ona jedynie sferą języka i grzeczności. Istnieje w niej poziom „meta”, który filozof definiuje jako odwoływanie się do czegoś, co zwolennicy politycznej poprawności nazywają „liberalnym konsensusem”, a rozumieją przez to przekonanie, że wszyscy ludzie przyzwoici zgadzają się z podstawową ideologią liberalną, ci zaś, którzy myślą inaczej, zostają potępieni, a wątpiący w możliwość powszechnej zgody również. Po drugie, do wstępnej definicji politycznej poprawności można także zaliczyć, że jest to „«ideologia zaprzeczająca, że jest ideologią» (czy po prostu: «zaprzeczająca swojemu istnieniu jako ideologii») i «nakazująca wiarę w liberalny konsensus»”¹¹.

Kolejną cechą jest wiara w państwo, które pozostaje jedynym prawdziwym autorytetem i regulatorem, poprzez prawo, wszystkich sfer życia, włącznie z rodziną. Dlatego ideologia poprawności politycznej domaga się maksymalnej interwencji państwa w życie i chce każdą sferę życia regulować za pomocą prawa¹².

Ostatni składnik definicji to przekonanie, że polityczna poprawność jest to ideologia „uznająca tożsamość grupową za podstawowe kryterium społeczno-politycznego działania”.

Jaką rzeczywistość tworzy ta ideologia? Czy jest w niej miejsce dla normalności? Co nią jest? „Świat, jakiego by chcieli zwolennicy poprawności politycznej, ten świat przesiąknięty fałszem i pełen hipokryzji, jest całko-

⁹ Tamże, s. 21.

¹⁰ Tamże, s. 30.

¹¹ Tamże, s. 33.

¹² Zob. Tamże, s. 33-34.

wicie sztuczny; sztuczne normy, limity, parytety (w parlamentach, na uniwersytetach); sztuczny język; sztuczna edukacja, nie dająca nic, nie ucząca żadnych faktów i nie wpajająca żadnych wartości; sztuczne zasady moralne, estetyczne, polityczne, społeczne. Jest to świat, który dzieli się na dwie części: na zdominowanych (prześladowanych) i dominujących (prześladujących). Innych nie ma albo są nam obojętni. Według tego schematu są wyznaczone z góry, przez *fiat*, znaczenia słów i wartości, w jakie mamy wierzyć: sprawiedliwość jest albo «społeczna», albo definiowana przez walkę prześladowanych (która z definicji jest sprawiedliwa); innego rodzaju sprawiedliwości nie ma. Zło to niesprawiedliwość w jednym z dwóch powyższych znaczeń. Moralność sprowadza się do reguł postępowania, które są zgodne z poprawną ideologią. Wspólnej kultury, wspólnych wartości i tradycji, na podstawie których społeczeństwo mogłoby się rozwijać – nie ma i być nie może. Jest tylko nienawiść i pustka¹³.

W kontekście zawłaszczania rzeczywistości przez polityczną poprawność ważne pozostają dwa pytania. Jak doszło do tego, że utopia się uprawomocniła oraz co właściwie nam grozi? „Najprostszą i najogólniejszą przyczyną jest to, że była to właśnie utopia. Nierealistyczna, infantylna, nieumiarkowana, niczym nieograniczona: ani zdrowym rozsądkiem, ani rzeczywistością. Tak chyba jest – z natury rzeczy – z każdą utopią. Będąc czystą ideologią, wizją ogólną i nierealistyczną, bez naturalnych mechanizmów równowagi, łatwo uległa fetyszyzacji, manipulacji i wypaczeniom. I skoro była czymś wbrew naturze, sam pomysł wcielenia jej w życie kłócił się z jej istotą, więc wcielać ją można było tylko siłą, na ślepo, na przekór rzeczywistości i nie zważając na fakt, że skutki tego wcielenia były – z konieczności – sprzeczne z jej zasadami. W tym sensie degrengolada była nieuchronna, przewidywalna już od samego początku¹⁴. A skutki jej dominacji to ostateczny rozkład naszej cywilizacji. „A jest groźbą prawdziwą chociażby dlatego, że politycznie poprawni wiedzą już, iż może się to udać. W końcu komunizm się udał. I widać, zwłaszcza w Anglii, we Francji i w Ameryce, że w niektórych dziedzinach sporo już udało się dokonać. Widać to także w Unii Europejskiej, której osiągnięcia w dziedzinie centralizacji, cenzury, zakazów, nakazów i homogenizacji, są imponujące¹⁵.”

¹³ Tamże, s. 37-38.

¹⁴ Tamże, s. 38-39.

¹⁵ Tamże, s. 43.

2. Wobec prób stworzenia ponowoczesnej religii

Postmodernizm mając już za sobą okres świetności i rozkwitu¹⁶, nadal pozostaje wyzwaniem dla chrześcijaństwa. Wydaje się również, że głos myślicieli doby ponowoczesności nie przestaje milknąć, chociaż jego natężenie z każdym rokiem maleje¹⁷. Postmodernizm narodził się jako reakcja na oświeceniową ideę postępu i Kantowski „rozum” uprawomocniający ów „postęp”¹⁸. Upadek zrodzonych w oświeceniu i czasach pooświeceniowych „wielkich narracji”, które były zdaniem J.-F. Lyotarda opowieściami o wolności (Rousseau) i samodoskonaleniu się Ducha (Hegel), sprawił, że nauka, do tej pory służąca tym ideom, doznała wyzwolenia¹⁹. Ale zmierzch

¹⁶ F. Jameson, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przekład M. Płaza, Kraków 2011, s. IX-XXIV; A. Leder, *Był kiedyś postmodernizm. Sześć esejów o schyłku XX stulecia*, Warszawa 2018; całościowa prezentacja koncepcji postmodernistycznych zob. *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, Warszawa 1996.

¹⁷ Termin postmodernizm według T. Eagletona „na ogół odnosi się formy przybieranej przez współczesną kulturę, podczas gdy pojęcie ponowoczesność odnosi się do pewnego okresu historycznego. Ponowoczesność to styl myślenia nacechowany podejrzliwością wobec klasycznych pojęć prawdy, rozumu, tożsamości i obiektywności, wobec idei uniwersalnego postępu czy wyzwolenia, wobec wszechogarniających, wielkich narracji czy ostatecznych wyjaśnień. Wbrew tym oświeceniowym wzorcom ujmując on świat jako przypadkowy, nie ugruntowany, różnorodny, niestabilny, nie zdeterminowany; jako zbiór oddzielnych kultur czy interpretacji. Perspektywa taka stanowi pożywkę dla sceptycyzmu dotyczącego obiektywności prawdy, historii i norm, naturalności natury i spoiwości tożsamości. [Z kolei] postmodernizm to styl przybierany przez kulturę, który odzwierciedla co nieco z tej epokowej zmiany w pozbawionej głębi, zdecentrowanej, pozbawionej fundamentów, zwróconej ku sobie, kpiarskiej, wtórnej, eklektycznej i pluralistycznej twórczości artystycznej, która zaciera granice między kulturą wysoką i popularną, jak również między sztuką a codziennym doświadczeniem”; tenże, *Iluzje postmodernizmu*, przekład P. Rymarczyk, Warszawa 1998, s. 5-6.

¹⁸ „Postmodernizm – jak zauważa J. Kmita – kwestionuje ogólnoludzki «rozum» Kantowski, a więc i możliwość «rozumowego» uprawomocnienia «postępu» w szczególności zaś «rozumowego» uprawomocnienia nauki mającej stanowić podstawową dźwignię «postępu». (...) W konsekwencji postmodernizm eksponuje niemożliwość «rozumowego», filozoficznego uprawomocnienia nauki oraz wszelkich innych dziedzin kultury. Reprezentuje tedy stanowisko antyfundamentalistyczne w filozofii i w tym (m.in.) miejscu spotyka się z neopragmatyzmem”; tenże, *Dwa nurty współczesnego antyfundamentalizmu filozoficznego*, w: *Filozofia w dobie przemian*, red. T. Buksiński, Poznań 1994, s. 39.

¹⁹ J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przekład M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 19-23; tezę o rozpadzie „wielkich opowieści” filozof radykalizował w kolejnej swojej pracy; zob. Tenże, *Poróżnienie*, przekład B. Banasiak, Kraków 2010.

metanarracji, ich kresem stały się ostatecznie takie wydarzenia jak: demitologizacja nowożytnego mitu postępu, gwałtowny rozwój ekonomii bez etyki i ekologii, masowe bezrobocie, wyścig zbrojeń, dynamiczny rozwój techniczny²⁰, przyniósł równocześnie koniec wiary w jedną prawdę i równocześnie w prawdę jako taką. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, postmodernizm – zdaniem A. Bronka – jawi się jako nurt „negacji, podejrzenia, demaskowania, demitologizowania, kwestionowania i destrukcji. Wyrazem postawy negatywnej są wypowiedziane – przy wyraźnym powoływaniu się na F. Nietzschego – hasła końca i śmierci podstawowych wartości kultury zachodniej: Boga i religii, człowieka i humanizmu, filozofii, zwłaszcza metafizyki, racjonalności, prawdy i pewności oraz podkreślenie potrzeby przewyciężenia tradycyjnych rozróżnień, podziałów i hierarchii, standardów i dotychczas uznawanych autorytetów (religii, rozumu i nauki)”²¹. I chociaż jest zjawiskiem wielorakim²², to tak różnych myślicieli jak Lyotard, Derrida, Deleuze, Bauman czy Rorty, łączy z pewnością wrogość wobec metafizyki i wszelkich fundamentów, mocnego myślenia oraz pochwała pluralizmu i różnicy²³. Postmodernizm w swojej krytyce i nowatorskich ideach, wchodzi także w przestrzeń religijną i zmusza tym samym teologię do reakcji. Wykazując zainteresowanie kwestiami wiary, niemalże prowokująco, domaga się odpowiedzi. Zdaniem T. Eagletona ponowoczesność to epoka, „w której religia ponownie się upubliczniła”, przybierając rozmaite formy²⁴, sami zaś myśliciele postmodernistyczni dostrzegając to zjawisko, pod koniec dwudziestego wieku ogłosili „powrót religii” i na nowo zainteresowali się kwestiami wiary. Doceniając ten zwrot w obrębie postmodernizmu, zmarły niedawno abp J. Życiński (zm. 2011) zauważył, że oto staliśmy się świadkami „głębokich przekształceń w nurcie, który w swym początkowym rozwoju odrzucał tradycję zarówno chrześcijańską, jak i oświeceniową, deklarując koniec metafizyki towarzyszący wejściu w postmodernę – radykalnie nowy etap kulturowego rozwoju”²⁵. Czy jednak takie stwierdzenia nie brzmią nazbyt optymistycznie? O jaki powrót religii tutaj chodzi?

²⁰ Zob. H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, Warszawa 2010, t. I, s. 85.

²¹ A. Bronk, „Filozofować dzisiaj”, w: *Filozofia w dobie przemian*, s. 24.

²² Zob. T. Eagleton, *Iluzje postmodernizmu*, s. 6.

²³ Zob. M. Kowalska, *Mała opowieść tłumacza*, w: J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, s. 6.

²⁴ T. Eagleton, *Rozum, wiara i rewolucja. Refleksja nad debatą o Bogu*, przekład W. Usakiewicz, Kraków 2010, s. 55.

²⁵ J. Życiński, *Bóg postmodernistów. Wielkie pytania filozofii we współczesnej krytyce moderny*, Lublin 2001, s. 9.

Czy rzeczywiście możemy mówić o zwrocie w postrzeganiu kwestii wiary? J. Sochoń (ur. 1953) zauważa, iż „kultura postmodernistyczna, choć często deklaruje ateistyczne nastawienie, [w gruncie rzeczy] ujawnia swoisty żal po utracie Boga, [dlatego] wciąż pozostaje w obrębie sakralnego promieniowania”²⁶. Niemniej jednak należałoby raczej powiedzieć, iż ponowocześni myśliciele nie są po prostu w stanie uciec od kwestii religijnych, bowiem kultura jest tak mocno przesiąknięta duchem chrześcijańskim, że ostatecznie co krok potykają się o to, co religijne.

A. Kołakowska celnie zauważa, iż postmodernizmu „nie jest tylko teorią, stosowaną w jakiejś specyficznej dziedzinie wiedzy; jest doktryną – to znaczy zbiorem przekonań – i podejściem do świata”²⁷. Cóż to oznacza? Zdaniem intelektualistki próba pogodzenia postmodernizmu z chrześcijaństwem i stworzenie tworu o nazwie religii postmodernistycznej jest niemożliwe.

Po pierwsze dlatego, że pojęcie religii musi zawierać pojęcie wiary – wiary w coś. „A wiara w coś, zauważa A. Kołakowska, zakłada przekonanie, że to coś jest prawdą. (...). Postmodernista jednak twierdzi nie tylko, że w żadną prawdę nie wierzy, lecz także, że żadna prawda nie istnieje. (...). Religia postmodernistyczna jest zatem z definicji niemożliwa. Dla postmodernisty religia jest jednym z dwojga: albo czymś, przeciwko czemu postmodernizm z definicji musi walczyć, ponieważ to coś opiera się na pojęciu prawdy i na autorytecie (...); albo po prostu kolejnym «językiem», jednym głosem w «pluralizmie głosów», który należy traktować jak każdy inny. Wtedy religia, pozbawiona pojęcia prawdy, przestaje być religią”²⁸.

Po drugie, postmodernizm będąc systemem przekonań, a nie jedynie teorią, dotyczy wszystkich dziedzin wiedzy. Stosowanie go do religii jest zatem stosowaniem jednego systemu do drugiego. „Jest to zajęcie tak samo osobliwe, niekoherentne i bezużyteczne, jak stosowanie do religii ateizmu. Jedyne – i jedyny możliwy – wynik próby zastosowania postmodernizmu do religii jest taki, że jeden system – ten, który się stosuje, w tym wypadku postmodernizm – połyka drugi. Zostaje nie postmodernistyczna religia, tylko po prostu postmodernizm”²⁹.

Po trzecie, postmodernizm „jest systemem przekonań o dość specyficznej i dogmatycznej treści, a także (będąc teorią zarazem opisującą i nor-

²⁶ J. Sochoń, *Religia w projekcie postmodernistycznym*, Lublin 2012, s. 14.

²⁷ A. Kołakowska, *Wojna kultur i inne wojny*, s. 221.

²⁸ Tamże, s. 230-231.

²⁹ Tamże.

matywną) o specyficznych społecznych i politycznych celach, polegających właśnie na podważeniu wszystkich innych systemów przekonań, w tym religii. Religia postmodernistyczna byłaby religią antyreligijną³⁰.

Po czwarte, podstawowa różnica między postmodernizmem a chrześcijaństwem polega na tym, że „podczas gdy w chrześcijaństwie prawda jest objawiona, w postmodernizmie prawda (oczywiście nie «prawda obiektywna», której nie ma, lecz każda indywidualna prawda: to, co jest prawdą «dla mnie») nie jest objawiona ani w żaden sposób ujawniona: przeciwnie, to ja ją stwarzam i jestem jej źródłem³¹.

Po piąte, postmodernizm – podkreśla filozof – „czyta religię tak, jak czyta wszystko inne: tzn. interpretuje według swojej teorii, dekonstruuje, podważa, unicestwia i obala³². Przy czym słowo „czytać”, należy w kontekście dobrze rozumieć. W postmodernizmie każdy tekst – i w tym Biblię – należy „traktować jak zjawisko, wydarzenie czy osobę i zinterpretować w całości i w kontekście: winniśmy wiedzieć, czym jest ten tekst – jakiego rodzaju społeczno-ideologicznym zjawiskiem. Tylko ustaliwszy to, możemy zapytać, co on znaczy. A znaczy on, z konieczności, co kto chce, inaczej bowiem, narzucając mu znaczenie, narzucałoby się własną interpretację innym. Biblia jest jednym tekstem pośród wielu. Postmodernizm może uznać religię za dozwoloną lub nawet pożyteczną, tylko jeśli jest rozwodniona do tego stopnia, że nic z niej nie zostaje – trochę jak lekarstwo homeopatyczne. Woda jednak, mówią naukowcy, nie ma pamięci; dlatego homeopatyczne lekarstwa nie mogą działać. Postmodernistyczna religia też nie ma pamięci w tym sensie, ani w żadnym innym³³.

Dlatego postmodernizm, jak podkreśla A. Kołakowska, może traktować religię „jako rzecz pożyteczną w tej mierze, w jakiej widzi w niej po prostu rodzaj siły moralnej: może traktować ją jako sposób integrowania społeczeństwa i tworzenia więzi³⁴. Niezależnie jednak od tego rodzaju utylitarystycznego, cechą podstawową postmodernizmu, zdaniem filozof, „nieodłączną częścią jego natury, widoczną w każdym jego przejawie jest totalizm. Po szczególne jego znamiona, o których mowa powyżej, są tylko pochodnymi czy przejawami tej głównej cechy. Postmodernizm, tak jak marksizm, chce objąć wszystko i wszystkim zawładnąć: rozumem, duszą i światem. Głosi

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 232.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

tolerancję, lecz hasło to – podobnie jak inne jego hasła: że nie ma prawdy obiektywnej, że wszystkie poglądy są równe, i cała reszta – jest w najwyższym stopniu obłudne. Postmodernizm jest bowiem doktryną niezwykle dogmatyczną. Nie cierpi sprzeciwu i każdy jego przejaw zwalcza z niezwykłą agresją. Jest głęboko antytolerancyjny i antyhumanistyczny. Na dodatek przedstawia siebie jako jedyne źródło prawdy – i prawdziwej wolności. Innymi słowy, jest rodzajem doktryny totalitarnej³⁵. Czy zatem rzeczywistość myśl postmodernistyczna jest zainteresowana chrześcijaństwem, a głośno ogłaszany przez filozofów tego nurtu „powrót religii” stał się faktem? Śledząc analizy A. Kołakowskiej, należy raczej w to wątpić.

3. Wobec utraty tożsamości

W najnowszym tomie esejów zatytułowanym *Plaga słowików* A. Kołakowska mierzy się z mitem globalnego ocieplenia, krytykuje uległość wobec islamu, a także staje w obronie judeochrześcijańskich korzeni europejskiej kultury³⁶. Nie szczędzi również cierpkich słów krytyki „swoim”. Zarzuca im przede wszystkim zdradę rozumu. Odzyskiwanie tożsamości i jej obrona są w *Pladze słowików* bardzo wyraźne.

Eseistka, idąc za myślą Simona Leysa, dostrzega obecną w świecie destrukcyjną siłę, które chce zniszczyć moralne piękno: „chodzi o rodzaj nihilistycznej inwersji moralnej, zgodnie z którą najbardziej podstawowe wartości, najważniejsze punkty odniesienia, same pojęcia prawdy i fałszu, dobra i zła, piękna i brzydoty, są zwalczane jako szkodliwe (dyskryminacyjne, rasistowskie, elitarne, patriarchalne, europocentryczne itd., itp.) zabobony, która dla szczęścia ludzkości należy zmieść z powierzchni ziemi”³⁷.

A. Kołakowska, tropiąc rozmaite przejawy nihilistycznej inwersji moralnej, zaczyna od opisanie starej leninowskiej kategorii „użytecznych idiotów”. W czasach Związku Sowieckiego byli to „ludzie, którzy – najogólniej mówiąc – nieświadomie, z głupoty czy naiwności, pomagali Związkowi Sowieckiemu w osiągnięciu swoich celów, na różne sposoby dając się przez niego wykorzystać. Niekoniecznie byli to świadomi apologetci ZSRR. Byli to raczej – znów najogólniej mówiąc – naiwni pacyfiści. Protestowali przeciwko broni jądrowej (na Zachodzie), przeciwko «imperializmowi» (za-

³⁵ Tamże, s. 235.

³⁶ Zob. A. Horubała, Córka, „Do Rzeczy” 2/2017, s. 48-49; Nic nas nie uratuje. Michał Płociński rozmawia z Agnieszką Kołakowską, „Rzeczpospolita. Plus-Minus” 8/2017, s. 7-8.

³⁷ A. Kołakowska, *Plaga słowików*, Warszawa 2016, s. 10.

chodniemu), przeciwko agresji (zachodniej, nawet przeciwko zachodniej «cenzurze»³⁸. Niestety wielu z nich do dzisiaj takimi pozostało. Upadek komunizmu nie zmienił ich poglądów. Poza nimi, zauważa publicystka, są jeszcze dwie inne kategorie: działający na uniwersytetach teoretycy oraz młodzi aktywiści, którzy posługując się nowymi hasłami, w rzeczywistości głoszą stare prawdy i nadal są użyteczni. Cechuje ich działania antyzachodnia propaganda oraz uczestnictwo w antyglobalistycznych ruchach. Wszyscy pozostają jednak pod urokiem Marksa. „Postmodernizm, czy raczej postmodernistyczne podejście w prawie wszystkich wyobraźalnych dziedzinach humanistyki; feminizm tak zwanej «trzeciej fali» i wszystkie związane z nim modne dziedziny i teorie: gender studies; postkolonializm, «subalternizm» i «hybrydyzacja» (...). Ponoć istnieje nawet coś, co cieszy się mianem «ekofeminizmu». Wszystkie te nurty zawierają w sobie, w sposób konieczny, silny element ideologii – a raczej są to po prostu ideologie, zgodnie z którymi interpretuje się świat – i we wszystkich z nich marksizm odgrywa bardzo znaczącą rolę, w formie mniej lub bardziej zawołowanej. Nie jest tak, że po upadku ZSRR i bankructwie komunizmu marksiści zniknęli czy przekształcili się w coś innego. Owszem, przekształcili się, ale nie w coś wielce odległego; raczej zmienili trochę zewnętrzną powłokę. Cele i treść, a nawet niektóre hasła – antykapitalizm, antyimperializm, antyamerykanizm, antyglobalizm, antysyjonizm (za którym kryje się zwyczajny antysemityzm), do których doszły jeszcze ekologia, zwalczanie globalnego ocieplenia i «antyislamofobia» – pozostały takie same»³⁹.

Przestrzenią realizacji tych idei pozostają dzisiaj przede wszystkim zachodnie uniwersytety. Na wydziałach humanistycznych wymienione ideologie wywierają duży wpływ. Myśl A. Gramsciego powraca i cieszy się wielkim powodzeniem. Znowu chodzi bowiem o „zyskanie «hegemonii» nad burżuazyjną kulturą większościową i narzucenie nowej, pozbawionej burżuazyjnych przesadów; słowo «hegemonia» w postmodernistycznych, feministycznymi multikulturowym «dyskursie» pojawia się regularnie»⁴⁰ i oznacza niechęć do wszystkiego, co stanowi kulturę Zachodu. Nieprawdą jest zatem przekonanie, podkreśla A. Kołakowska, że komunizm zbankrutował. Nadal jest obecny w myśli zachodniej i ma się dobrze. „Tylko że teraz na uniwersytetach modny jest bardziej Gramsci niż Marks, a na ulicach i w ruchach antyglobalistycznych – anarchizm. A na ustach wszystkich le-

³⁸ Tamże, s. 17-18.

³⁹ Tamże, s. 21.

⁴⁰ Tamże, s. 21-22.

wicowych użytecznych idiotów, od uczestników antyglobalistycznych zamieszek przez lewicowe «elity» po Michnika i panią Środę, rozbrzmiewa, jak dawniej, stare hasło antyfasyzmu, wznoszone przeciwko każdemu, kto ośmiela się kwestionować jakiś element obecnej politycznie poprawnej ortodoksji⁴¹.

Kim są współcześni użyteczni idioci? Eseistka wyróżnia cztery grupy: pierwsza to wszelkiego rodzaju ekolodzy i aktywiści zwalczający globalne ocieplenie; do drugiej przynależą ideolodzy multikulturalizmu i przeciwnicy islamofobii; trzecią stanowią nowi antysemita oraz wrogowie państwa Izrael; do czwartej należy zaliczyć miłośników Rosji, broniących jej demokracji. „Nie wszyscy użyteczni są idiotami. Zwłaszcza w przypadku Rosji i przemysłu globalnego ocieplenia może chodzić o czysto cyniczne interesy: pieniądze, normalny biznes, nie żadną lewicową, pokojową, postmarksistowską ideologię. Ale tacy zawsze byli i zawsze będą (zwłaszcza wśród rządzących i politycznych elit). Zawsze też będą użyteczni idioci. I zawsze ktoś będzie z ich głupoty czerpał korzyść⁴²».

Nowe życie myśli A. Gramsciego to również przejaw współczesnej nihilistycznej inwersji moralnej. W jego doktrynie pojęcie „hegemonii” posiada szczególne znaczenie. „Klasa robotnicza, streszcza myśl Włocha A. Kołakowska, w celu przejęcia władzy musi wpierw zyskać hegemonię nad burżuazyjną kulturą większościową; musi stworzyć i narzucić własną, uniwersalną kulturę, pozbawioną burżuazyjnych przesadów⁴³». Ten proces dokonuje się na naszych oczach. „Słowo «hegemonia», zwłaszcza w połączeniu z kulturą, przypomina wiele nurtów z obecnej wojny kultur. Jest to kluczowe słowo w dzisiejszym postmodernistycznym, feministycznym i multikulturowym dyskursie, w którym pojawia się ono z ponurą regularnością. Zachęcanie grup mniejszościowych, by zwalczały kapitalizm i kulturalną hegemonię przez zwalczanie większościowej kultury i narzucanie mniejszościowej – to wszystko brzmi bardzo znajomo⁴⁴». Reinterpretując myśl A. Gramsciego, jego współcześni zwolennicy już nie chcą dążyć do wyzwolenia klasy robotniczej, ale skupiają się na prześladowanych grupach mniejszości. Ich cel jest jasny: „zniszczenie wspólnej kultury, tej «burżuazyjnej», przez narzucenie kultury mniejszościowej, by stworzyć nowy świat uniwersalnych wartości – o to właśnie w dzisiejszych modnych dyskursach

⁴¹ Tamże, s. 24.

⁴² Tamże, s. 27.

⁴³ Tamże, s. 29.

⁴⁴ Tamże.

chodzi. Warto też zauważyć, że zniszczenie wspólnej kultury i zwiększenie zależności od państwa ogromnie ułatwia manipulację ludźmi⁴⁵.

Dla zwolenników Gramsciego pojęcie „hegemonii” nigdy nie jest neutralne i kojarzy się zawsze z dominującą kulturą Zachodu. „Chodzi o hegemonię zachodnią, o hegemonię imperializmu, kolonializmu i kapitalizmu. Innego rodzaju hegemonii zresztą być nie może, bo przecież hegemonią cieszą się z definicji ciemniźcy i prześladowcy, kolonialiści, imperialiści, kapitaliści itd., nie zapominając o patriarchacie, a pod jego ciężarem uginają się prześladowane mniejszości⁴⁶. Przejmując zatem hegemonię i narzucając własny dyskurs zwolennicy mniejszościowej kultury zwalczają tradycyjną moralność, chrześcijaństwo, podważają wolność słowa, jednym słowem niszczą wspólną kulturą i tożsamość⁴⁷.

W tym nurcie mieszczą się również reakcje na akty terroru ze strony radykalnych ugrupowań islamskich. A. Kołakowska zauważa, że wypowiedzi zachodnich polityków zdradzają całkowite niezrozumienie sytuacji w jakiej znalazła się Europa. „Reakcje te płyną po części ze strachu: lepiej nie antagonizować muzułmanów, bo inaczej będzie jeszcze gorzej. Niejasne jest, jak mogłoby być gorzej ani na jakiej podstawie można by sądzić, że polityka «nieantagonizowania» się sprawdza. Po części są one skutkiem kontynuacji wieloletniej polityki «multikulturalizmu» i krzewienia «różnorodności», polegającej między innymi na zgodzie na wszystkie roszczenia samozwańczych «przedstawicieli wspólnoty muzułmańskiej» i na wstrzymaniu się od prób integracji czy tym bardziej asymilacji członków tej wspólnoty. Tak więc reakcja na krwawe akty terrorizmu jest od lat taka sama; polega na przestrzeganiu przed «masową histerią», przed «agresją» wobec muzułmanów i przed obwinianiem niebywale wprost pokojowej religii islamu, na usprawiedliwianiu, przepraszaniu (za «obrazę» islamu, za prześladowanie i za bliżej niesprecyzowane przewinienia), na mówieniu o islamskich «racjach» i zaprzeczaniu, jakoby w ogóle jakikolwiek akt terrorizmu miał miejsce⁴⁸.

Eseistka zauważa, że zwolennicy polityki wielokulturowości broniąc własnych idei oraz zwalczając agresję i mowę nienawiści, wobec przeciwników nie szczędzą ostrych słów i obelg, oskarżając ich najczęściej o faszyzm. „Ale gdy prawo szariaty obejmie Europę, puentuje A. Kołakowska, i uświa-

⁴⁵ Tamże, s. 30.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Zob. Tamże, s. 33.

⁴⁸ Tamże, s. 37-38.

domią oni sobie wreszcie, że w islamskiej republice europejskiej żadnego multikulturalizmu i żadnej różnorodności raczej nie będzie, nie mówiąc o małżeństwach homoseksualnych ani związkach partnerskich, będzie już za późno, by zmienić politykę⁴⁹.

Jaką zatem przyjąć postawę wobec współczesnej nihilistycznej inwersji moralnej? Co zaproponować zmęczonej Europie? A. Kołakowska uważa, iż ocalenie leży jedynie w powrocie do autentycznej tożsamości, którą Stary Kontynent zaczął tracić już XVIII wieku, wraz z rewolucją francuską. Tożsamość ta, zdaniem eseistki, opiera się na podstawowych wartościach, które łączą katolików, żydów i protestantów, wierzących i niewierzących, liberałów i konserwatystów. Tworzyły one wspólny dom. „Odnajdywaliliśmy się w nim i wbrew wszelkim różnicom mieliśmy wspólny język. Jego fundamentami były Biblia, kultura grecka i prawo rzymskie; Ateny, Rzym i Jerozolima. Kolejnym ważnym fundamentem wyrastającym z tych poprzednich, ale nie tożsamym z nimi, był renesans; kultura renesansu, humanizm renesansu⁵⁰. Przyniósł on niebywały rozwój metafizycznej idei Europy, gdzie współpraca i wymiana myśli odbywały się poza cenzurą i ponad granicami. Szacunkiem otaczano naukę i wolność słowa. Epokę, która rozpoczęła się pod koniec XV wieku, nazwana *respublica litteraria* – republiką listów. Cechowała ją owartość, tolerancja i różnorodność, ujawniające się w epistolografii, tworzonej przez wybitne postaci renesansu i wczesnego oświecenia. „Frazesy o otwartości, tolerancji, różnorodności i multikulturalizmie, jakimi bezustannie nas raczą propagandziści błogosławieństw Unii Europejskiej, brzmią szczególnie żałośnie i obłudnie, gdy przypominamy sobie tę epokę światłości Europy⁵¹”.

Od XI wieku miejscami szczególnymi na mapie Starego Kontynentu były uniwersytety, w których kształtowała się kultura myśli i słowa. Europejczyk w tej przestrzeni budował swoją tożsamość. „Dziś, podkreśla A. Kołakowska, na uniwersytetach europejskich – i amerykańskich – nauka jest upolityczniona i wolność słowa zwalczana. Kultura i cywilizacja zachodnia jest potępiana jako rasistowska, elitarna, mizoginiczna, ksenofobiczna, homofobiczna, faszystowska. Uniwersytety, europejskie i amerykańskie, stały się instytucjami do uprawiania inżynierii społecznej i siedliskami lewackiej indoktrynacji; stały się źródłami zagrożenia dla naszej kultury (w mierze, w jakiej taka jeszcze istnieje) zamiast miejscem, w któ-

⁴⁹ Tamże, s. 38.

⁵⁰ Tamże, s. 134.

⁵¹ Tamże, s. 135.

rym się ją krzewi, chroni i przekazuje kolejnym pokoleniom”⁵². Jaka myśl zatem kształtuje współczesne zachodnie uniwersytety. Eseistka zwraca uwagę na panującą w nich ideologię. „Odnacza się [ona] nienawiścią do chrześcijaństwa i do zachodniej kultury; do wolności, demokracji i liberalizmu (w najszerszym tego słowa znaczeniu); do prawdy i do wartości, które leżą u korzeni naszej cywilizacji i są jej podstawą. Niewiele się ta ideologia różni od tej, która panowała na uniwersytetach w latach 60. – z tą różnicą, że podczas gdy tweedy studenci buntowali się przeciwko autorytetom i domagali się wolności, teraz domagają się cenzury i ingerencji państwa i władz uniwersyteckich – między innymi w formie gwarancji, że ich szalona wrażliwość nie zostanie «obrażona» (bo słuchanie opinii, z którymi mogliby się nie zgadzać, może być dla nich traumatycznym przeżyciem), że ich przepiórcze mózdzki nie będą zmuszone do niezależnego myślenia, i że uniwersytet wyda bardzo dużo pieniędzy na wydziały, które będą wspierać ich ideologię i grupową tożsamość – wydziały typu «gender studies». Domagają się «bezpiecznych przestrzeni» dla swoich nieprzemysłanych przekonań – co oznacza między innymi prawo do wetowania zaproszeń dla wykładowców, którzy im się nie podobają”⁵³.

Przestrzeń poza uniwersytetami, jak zauważa A. Kołakowska, wcale nie wygląda lepiej. Mamy bowiem do czynienia z pseudotożsamością, która szczególnie jest widoczna w unijnej retoryce. Tutaj już „nie ma miejsca na żadne wartości, żadne tradycje, żadną pamięć historyczną; nie ma tam nic, co mogłoby wytworzyć jakąś prawdziwą tożsamość Europejczyków. Jest raczej niszczycielska negacja tego wszystkiego w imię haseł o otwartości, tolerancji, różnorodności i multikulturalizmie. Na tym cały zamysł polega: oczyścić pole i konsekwentnie niszczyć pamięć o prawdziwej Europie i wszelkie przejawy przynależności do niej, by została tylko Unia, pod egidą której mamy otwarcie, różnorodnie (ale tylko w słuszny, przez Unię zadekretowany sposób) i tolerancyjnie (ale tylko dla niektórych) się jednoczyć”⁵⁴. Przeszłość w tej perspektywie nie posiada żadnego znaczenia. Należy czym prędzej się od niej oderwać i budować nową europejską tożsamość.

A. Kołakowska ze smutkiem zauważa, że „cokolwiek chcieliby na gruzach idei Europy – tej prawdziwej – wybudować unijny ideolodzy nowoczesności, nie przetrwa, ponieważ ta unijna pseudo-Europa czy Europa-lite nie ma żadnej treści – nie mówiąc o fundamentach i zakorzenieniu w ja-

⁵² Tamże, s. 136-137.

⁵³ Tamże, s. 137-138.

⁵⁴ Tamże, s. 138-139.

kiejkolwiek historycznej rzeczywistości”⁵⁵. Bronią zatem, pierwszą i podstawą, która niezmiennie pozostaje aktualna, jest przypomnienie o biblijnych korzeniach naszej cywilizacji. „Innymi słowy, nauka Biblii w szkole. Nie nauka katechizmu, która byłaby ograniczona do katolików, ani też nauka o wszystkich religiach świata, jaką uprawia się np. w Anglii, z takim skutkiem, że dzieci nie odróżniają Wielkanocy od Bożego Narodzenia ani islamu od judaizmu, lecz po prostu czytanie Biblii. Dla chrześcijan i żydów, dla wierzących i niewierzących, Biblia, a zwłaszcza Biblia hebrajska, pozostaje największym dziełem zachodniej literatury. To właśnie kulturalne i literackie znaczenie Biblii jest – perspektywy niewierzącego – tym najgłębszym z fundamentów naszego wspólnego judeochrześcijańskiego domu. Sądzę, że tylko na podstawie tej tradycji można się starać ideę Europy i europejską tożsamość odbudować”⁵⁶.

Podsumowanie

A. Kołakowska doskonale rozpoznaje trendy współczesnego świata, zwracając szczególną uwagę na konflikty kulturowe. Ich zarzewiem jest chęć przedefiniowania klasycznych pojęć i tradycyjnych wartości, charakterystycznych dla zachodniej cywilizacji. Na naszych oczach, zdaniem eseistki, dokonuje dekonstrukcja europejskiej duchowości. Śledząc współczesne wojny kultur, A. Kołakowska nie tylko dostrzega przyczyny i dynamikę tych destrukcyjnych procesów, ale w mistrzowski sposób obnaża miałość ponowoczesnych idei. Jej analizy stanowią przykład wybitnej apologii, w której eseistka broni rozumu i tradycji.

Streszczenie

Artykuł jest syntetyczną analizą apologii, jaką można odnaleźć w piśmiach Agnieszki Kołakowskiej. Eseistka doskonale rozpoznaje współczesne wojny kultur. Mierzy się z polityczną poprawnością, postmodernizmem czy utratą tożsamości. Broniąc zachodniej cywilizacji, A. Kołakowska dokonuje apologii rozumu i tradycji.

Słowa kluczowe: *apologia, polityczna poprawność, postmodernizm, tożsamość.*

⁵⁵ Tamże, s. 139-140.

⁵⁶ Tamże, s. 140.

At the Front of the War of Cultures. Agnieszka Kołakowska's Apology for Western

Summary

The article is a synthetic analysis of apologia that can be found in the writings of Agnieszka Kołakowska. The essayist perfectly recognizes contemporary wars of cultures. She deals with political correctness, postmodernism or loss of identity. While defending Western civilization, Agnieszka Kołakowska offers the apologia of reason and tradition.

Keywords: *apology, political correctness, postmodernism, identity.*

